

Zasada równouprawnienia wyznań a Konkordat

Autor tekstu: Ryszard Piotrowski

Uwagi Ryszarda Piotrowskiego na temat relacji art. 82 ust. 2 Konstytucji RP oraz zasady równouprawnienia wyznań i art. 10 Konkordatu oraz ocena możliwości zwrócenia się do Trybunału Konstytucyjnego w sprawie określenia zgodności Konkordatu z Konstytucją RP (28 lutego 1995 r., Warszawa)

1. Art. 82 Konstytucji RP ustanawiający oddzielenie Kościoła od Państwa trzeba interpretować w kontekście pozostałych norm i zasad konstytucyjnych, a zwłaszcza z punktu widzenia konsekwencji wynikających z art. 1 konstytucji dla ustroju stosunków wyznaniowych w państwie. Wydaje się zatem, że celem oddzielenia Kościoła od Państwa jest należyte zagwarantowanie wolności obywateli, narażonej na ograniczenie w sytuacji jakiegokolwiek zespolenia kompetencji obu podmiotów, nawet jeśli zespolenie takie miałyby nastąpić jedynie na pewien czas, czy też tylko w niektórych dziedzinach.

2. Art. 10 konkordatu dotyczy zagadnień małżeństwa i rodziny będących przedmiotem zainteresowania Kościoła i Państwa. Postanowienia tego artykułu, oceniane z punktu widzenia art. 82 ust. 2 konstytucji, mają bardzo szczególny charakter. Z jednej strony oznaczają one tak konsekwentną realizację zasady oddzielenia Kościoła i Państwa, że stwarza to zagrożenie dla ustrojowego celu tej zasady, z drugiej zaś dopuszczają rezygnację przez Państwo na rzecz Kościoła z uprawnień w zakresie rozstrzygania o dopuszczalności zawarcia małżeństwa, czy też ze spisania aktu zawarcia małżeństwa mającego wywoływać skutki przewidziane w prawie tego Państwa. Postanowienia tego artykułu tworzą możliwość zawarcia uznawanego przez Państwo związku małżeńskiego wyłącznie w kościele, bez konieczności zawierania małżeństwa cywilnego. Rozwiązanie takie wydaje się być — co do zasady — zgodne z postulatem oddzielenia Kościoła od Państwa. Z punktu widzenia Państwa oświadczenia, od których prawo rodzinne uzależnia zawarcie małżeństwa, mogą być przecież złożone niekoniecznie w urzędzie. Jednakże postanowienia art. 10 konkordatu pozwalają na to, by małżeństwo kanoniczne wywierało skutki w zakresie prawa cywilnego nie automatycznie, z chwilą jego zawarcia, lecz w zależności od woli nupturientów (wystarczy nawet brak zgody jednego z nupturientów dla spowodowania braku takich skutków). Możliwe będzie więc pozostawanie w kanonicznym związku małżeńskim nie mającym takiego znaczenia jak „zawarcie małżeństwa zgodnie z prawem polskim”. Tego rodzaju sytuację dobrze charakteryzuje pytanie „Co będzie, gdy młodzi nie zechcą ze ślubem kościelnym wiązać skutków cywilnych?”. (por. A. Boniecki, *Dobry, soborowy...*, „Tygodnik Powszechny” nr 32/1993). Sformułowania art. 10 konkordatu dają też możliwość, najpierw nupturientom, potem małżonkom, nadużywania prawa w złej wierze. Istotnie, wedle art. 10 konkordatu, „podjęcie decyzji o tym, czy małżeństwo zawarte wedle formy kanonicznej stanie się źródłem także małżeństwa świeckiego, należy do samych małżonków” (por. J. Krukowski, *Nowy Konkordat a prawo polskie*, Warszawa 1994, s. 43). Decyzja ta jednak jeżeli może prowadzić do jednoczesnego pozostawania w małżeństwie (kanonicznym) i nie pozostawania w małżeństwie (ze względu na skutki w prawie polskim) może stać się źródłem następstw niepożądanych z punktu widzenia trwałości rodziny. Paradoksalnie, owa „konsekwencja rozdziału Kościoła i Państwa na terenie prawa rodzinnego” (J. Krukowski, *op. cit.*, s. 43), nie będzie służyć zabezpieczeniu wolności obywateli, lecz może tę wolność narazić na szwank.

Jeżeli więc istotnie tego rodzaju zagrożenia mają być konsekwencją „przyjęcia koncepcji państwa laickiego neutralnego wobec religii” (J. Krukowski, *ibidem*), to taka neutralność nie jest do pogodzenia z sensem ustrojowym oddzielenia Kościoła od Państwa. Nie chodzi przecież, co należy podkreślić, o oddzielenie mechaniczne czy separację wywołującą negatywne skutki społeczne. Celem rozdziału w dziedzinie zawierania małżeństwa nie jest powodowanie niepewności statusu prawnego małżonków, co może zagrażać trwałości rodziny. Zapewne jest możliwe odpowiednie dostosowanie prawa polskiego do nowej i skomplikowanej sytuacji przez dokonanie „koniecznych zmian”. Nie wydaje się jednak, by w dziedzinie tak złożonej można było ograniczyć te zmiany do jednorazowej nowelizacji, a także — by było możliwe uniknięcie

negatywnych skutków związanych z niepewnością prawa.

3. Jak już była o tym mowa art. 10 może być przykładem oddzielenia Kościoła i Państwa w dziedzinie małżeństwa, ale jednocześnie może być interpretowany — w pewnym zakresie — jako dopuszczający przypisywanie Kościołowi roli Państwa. Chodzi mianowicie o to, że przesłanką dokonania wpisu w aktach stanu cywilnego jest zawarcie małżeństwa kanonicznego, przy czym „między nupturientami nie istnieją przeszkody wynikające z prawa polskiego”. O istnieniu owych przeszkód lub ich braku, a więc o skuteczności małżeństwa „zgodnie z prawem polskim” mógłby rozstrzygać albo asystujący przy zawarciu małżeństwa duchowny, albo osoba dokonująca wpisu w aktach stanu cywilnego. Sformułowanie art. 10 ust. 1 pkt 3 („zawarcie małżeństwa zostało wpisane w aktach stanu cywilnego na wniosek”), a także sama koncepcja wpisu (akt wywołujący skutki od chwili zawarcia małżeństwa kanonicznego), zdają się wskazywać, że o istnieniu lub braku przeszkód wynikających z prawa polskiego powinien rozstrzygać asystujący przy zawarciu małżeństwa kanonicznego duchowny lub — w sytuacjach szczególnych — także „inny kapłan lub diakon, który mógłby być obecny” albo „sami świadkowie” (w myśl kanonu 1116 wobec tych osób można „zawrzeć prawdziwe małżeństwo” jeżeli „osoba, zgodnie z przepisem prawa, kompetentna do asystowania jest nieosiągalna lub nie można do niej się udać bez poważnej niedogodności”, a ponadto ma miejsce „niebezpieczeństwo śmierci” lub „roztropnie się przewiduje, że te okoliczności [nieobecność asystenta] będą trwałe przez miesiąc czasu”). Asystujący przy zawarciu małżeństwa kanonicznego miałby też zastępować sąd, do którego przecież - w myśl art. 5 kodeksu rodzinnego i opiekuńczego — należy zwrócić się w razie wątpliwości „czy małżeństwo może być zawarte”.

4. Jeśli jednak art. 10 ust. 1 byłby interpretowany w taki sposób, by uznać, iż Urząd Stanu Cywilnego może odmówić wpisania zawarcia małżeństwa lub zwrócić się do sądu o rozstrzygnięcie wątpliwości, to wówczas obie sfery właściwości (kościelna i państwowa) pozostają oddzielone. W skrajnym przypadku zawierający małżeństwo kanoniczne będą zgodni co do tego, że chcą „wywarcia skutków” wedle prawa polskiego, lecz skutki te nie zostaną osiągnięte, gdyż Urząd odmówi dokonania odpowiedniego wpisu ze względu na istnienie „przeszkód wynikających z prawa polskiego”. Asystujący przy małżeństwie kanonicznym, o którym tu mowa, może być świadomy istnienia owych przeszkód, zwłaszcza że jego obecność przy zawieraniu małżeństwa w takich okolicznościach wynika z zezwolenia ordynariusza miejsca (tak kanon 1071). Wydaje się natomiast, że nie sposób uniknąć spełniania przez duchownych roli urzędników w zakresie przekazywania Urzędowi Stanu Cywilnego wniosku o dokonanie wpisu w aktach. Konkordat nie precyzuje, kto ma ów wniosek przekazywać: asystujący przy zawieraniu małżeństwa czy też nupturienti składający zgodne oświadczenie dotyczące skutków małżeństwa „w prawie polskim”. Jeśli przekazującym wniosek miałby być duchowny, a takie rozwiązanie sugeruje chyba konkordat, gdy mówi o „przekazaniu wniosku”, a nie o jego złożeniu, to wówczas ten właśnie duchowny — wobec którego nupturienti składają „zgodne oświadczenie woli dotyczące wywarcia” skutków małżeństwa kanonicznego w prawie polskim — staje się quasi funkcjonariuszem państwowym. Konkordat nie wyjaśnia, czy asystujący przy zawarciu małżeństwa może odmówić przekazania wniosku, jeżeli np. uważa (choćby błędnie), iż między nupturientami istnieją przeszkody wynikające z prawa polskiego. Nie jest też jasne, czy nupturientom przysługuje zażalenie na odmowę przekazania wniosku, a także kto może wniosek przekazać, gdy małżeństwo zostało zawarte wedle wspomnianego wyżej kanonu 1116.

Brak przekazania wniosku, w krótkim przecież terminie, może prowadzić do dotkliwych skutków dla małżonków, którzy — wbrew swemu spodziewaniu — nie będą małżeństwem z punktu widzenia prawa polskiego. Oznacza to niepewność prawa w dziedzinie mającej podstawowe znaczenie społeczne. Jeżeli jednak uznamy, że wniosek przekazują małżonkowie lub jeden z nich, to przecież stwarzamy w ten sposób możliwość do ewentualnych nadużyć, szkodliwych z punktu widzenia instytucji małżeństwa.

Warto zauważyć, że wniosek o wpisanie zawarcia małżeństwa w aktach stanu cywilnego nie jest aktem zawarcia małżeństwa. W istocie Państwo rezygnuje ze sporządzania takiego aktu, który zostaje zastąpiony zapisaniem małżeństwa „w księdze zaślubionych”, o której mowa w kanonie 1121. Mamy więc do czynienia z nadawaniem mocy obowiązującej w państwowym porządku prawnym czynności dokonywanej według przepisów prawa kościelnego. Jest to sprzeczne z zasadą rozdziału Kościoła od Państwa (Tak zwłaszcza M. Pietrzak, *Nowy Konkordat Polski*, „Państwo i Prawo” nr 1/1994, s. 20), choć zapewne nieuniknione, jeżeli chcemy, by jedno małżeństwo kanoniczne było relewantne dla obu porządków prawnych:

religijnego i świeckiego. Nie jest też jasne, w jakiej formie następuje złożenie oświadczenia woli dotyczące wywarcia skutków małżeństwa „zgodnie z prawem polskim” i jak oświadczenie to jest rejestrowane. Co się stanie, jeśli złożenie takiego oświadczenia przez nupturientów zostanie np. przeoczone przez asystującego przy zawarciu małżeństwa albo będzie on miał wątpliwości co do tego, czy jest to „zgodne oświadczenie”? Co się stanie, jeżeli złożenie takiego oświadczenia zostanie nupturientom mylnie przypisane? W tym więc zakresie może nastąpić faktyczne przejmowanie przez asystującego przy zawarciu małżeństwa uprawnień i roli świeckiego urzędnika, jednakże bez określenia zakresu odpowiedzialności za wykonywanie tych uprawnień, trybu postępowania, uprawnień nupturientów i gwarancji, które powinny im przysługiwać w tym quasi postępowaniu prawnorodzinnym. Mamy więc do czynienia z potencjalnym ograniczeniem praw obywateli, a to pozostaje w sprzeczności z zasadą rozdziału Kościoła od Państwa.

5. Wątpliwości z punktu widzenia zasady rozdziału Kościoła od Państwa nasuwają się także w związku z zawartym w art. 10 ust. 1 postanowieniem, w myśl którego „małżeństwo kanoniczne” jest przesłanką „zawarcia małżeństwa zgodnie z prawem polskim”. Jeżeli tak, to w przypadku nupturientów domagających się, by ich małżeństwo było skuteczne w prawie polskim, zawarcie małżeństwa wobec duchownego jest tożsame z przyjęciem oświadczenia przez odpowiednie organy zajmujące się sprawami stanu cywilnego w państwie. Konkordat uznaje przecież małżeństwo kanoniczne jako przesłankę małżeństwa zawartego zgodnie z prawem polskim. Można by sądzić, że małżeństwo kanoniczne nieważne (np. małżeństwo między dwiema osobami, z których jedna została ochrzczona w Kościele katolickim lub była do niego przyjęta i nie odłączyła się od niego formalnym aktem, a druga jest nieochrzczona, kanon 1086), lecz wpisane w aktach stanu cywilnego zgodnie z wolą małżonków, nie stanowi wymaganej przez konkordat podstawy wpisu i wobec tego sam wpis staje się nieważny. Jeżeli tak, to przecież oznacza to, że — niejako wbrew dążeniu konkordatu do zasadniczego oddzielenia świeckiego i kanonicznego porządku prawnego - sakrament małżeństwa wywołuje skutki prawne w prawie polskim niezależnie od woli nupturientów, a co za tym idzie, zasada rozdziału Kościoła i Państwa w tym zakresie nie jest respektowana.

W istocie więc w przypadku art. 10 konkordatu mamy do czynienia z częściową realizacją postulatu oddzielenia Kościoła od Państwa, respektowaniem wzajemnej niezależności obu podmiotów (zwłaszcza art. 10 ust. 3 i 4), respektowaniem autonomii Kościoła (przede wszystkim ze względu na rezygnację przez Państwo ze sporządzania aktu zawarcia małżeństwa cywilnego, uznanie w państwowym porządku prawnym koncepcji małżeństwa kanonicznego oraz zapowiedź dostosowania prawa polskiego do koncepcji art. 10 konkordatu). Można też dopatrywać się pewnej zależności Państwa od Kościoła w tym zakresie, w jakim respektuje ono skutki małżeństwa kanonicznego w prawie świeckim. Koncepcja znajdująca wyraz w konkordacie polega, jak się wydaje, na założeniu, że istnieją dwa porządki małżeństwa: kanoniczny i świecki. Z punktu widzenia konkordatu małżeństwo świeckie jest dopuszczalne stosownie do woli małżonków jako konieczne ze względów praktycznych uzupełnienie sakramentalnego związku. Koncepcja ta nie budzi wątpliwości ze względu na postanowienia art. 82 ust. 2 Konstytucji RP. Owszem, wydaje się zgodna z duchem tych postanowień, zwłaszcza jeżeli będziemy traktować użyte w konstytucji określenie Kościoł nie tylko jako strukturę hierarchiczną, lecz także jako społeczność wierzących. Szczegółowe postanowienia art. 10 wywołują jednak wątpliwości, tak co do ich zgodności z art. 82 ust. 2 Konstytucji RP (przede wszystkim ze względu na powiązania instytucji państwowych i kościelnych), jak też — zwłaszcza - z punktu widzenia pewności prawa i bezpieczeństwa prawnego obywateli.

Wymaga rozważenia przyjęte w art. 10 konkordatu założenie, w myśl którego wierzący zawiera tylko jedno małżeństwo — kanoniczne. Zawarcie tego małżeństwa zostaje „wpisane w aktach stanu cywilnego”, o ile spełniono odpowiednie warunki. W każdym razie zawarcie małżeństwa cywilnego nie następuje, nie sporządza się żadnego aktu w tym przedmiocie, poza owym wpisem. Zawarcie małżeństwa kanonicznego jest skuteczne w cywilnym porządku prawnym. Czy tego rodzaju konstrukcja odzwierciedla zasadę rozdziału Kościoła i Państwa? Wydaje się, że oświadczenia, od których prawo rodzinne uzależnia zawarcie małżeństwa mogą być złożone niekoniecznie przed funkcjonariuszem państwa, lecz także wobec duchownego asystującego przy zawarciu małżeństwa. Wypada jednak zauważyć, iż w takich okolicznościach duchowny wykonuje funkcje państwowe wbrew konsekwencjom zasady rozdziału; czy akt zawarcia małżeństwa cywilnego powinien być sporządzany przez duchownego i przekazywany odpowiednim urzędnikom, jeżeli ma ono wywierać skutki „zgodnie z prawem polskim”? Być

może troska o to, by wolność osób wierzących została nienaruszona przez ewentualny przymus zawierania małżeństwa także wobec funkcjonariuszy Państwa, uzasadnia takie właśnie rozumienie zasady rozdziału. Skoro jednak nupturienti zamierzają uczynić swoje małżeństwo kanoniczne skutecznym w prawie polskim, to może obok przewidzianego w art. 10 konkordatu wniosku o wpis, należałoby - dostosowując prawo polskie do konkordatu — wprowadzić wymóg sporządzenia aktu małżeństwa cywilnego. W każdym razie brak wymogu sporządzenia takiego aktu w odniesieniu do nupturientów zdecydowanych, by ich związek wywarł skutki „zgodnie z prawem polskim”, wydaje się sprzeczny z zasadą rozdziału Kościoła od Państwa.

6. Wątpliwości budzi też zgodność art. 10 konkordatu z zasadą równouprawnienia wyznań, a także z zasadą równości. Konstytucja, zapewniając wolność sumienia i wyznania, z pewnością zakłada respektowanie przez Państwo małżeństwa kanonicznego. Czy jednak oznacza to, że osoby wyznające religię rzymsko-katolicką mogą mieć inne prawa w dziedzinie małżeństwa i rodziny niż pozostali obywatele? Czy niekatolicy zawierający małżeństwo niekanoniczne mogą korzystać z art. 10 konkordatu? Wypada podzielić pogląd, że małżeństwo kanoniczne, to takie, w którym przynajmniej jedna strona jest katolikiem, a małżeństwo zostało zawarte w trybie przewidzianym przez prawo kanoniczne (tak zwłaszcza P. Kuglarz, F. Zoll, *Małżeństwo konkordatowe*, Kraków 1994, s. 49). Wprawdzie małżeństwo niekatolików zawarte w trybie niekanonicznym jest z punktu widzenia prawa kanonicznego ważne (ze względu na postanowienie kanonu 1134: „Z ważnego małżeństwa powstaje między małżonkami węzeł, z natury swej wieczysty i wyłączny”), to jednak trafna wydaje się opinia, w myśl której tego rodzaju wykładnię trudno byłoby uznać za wystarczającą dla objęcia postanowieniami art. 10 konkordatu także niekatolików.

Zatem art. 10 konkordatu zakłada wyraźne zróżnicowanie obywateli według kryterium wyznaniowego przez prawo polskie, w którym mają zostać dokonane odpowiednie zmiany mające na celu wykonanie postanowień o cywilnych skutkach małżeństwa kanonicznego. Zapewne możliwe jest, by były analogicznie skuteczne w prawie polskim także niekatolickie małżeństwa wyznaniowe. W każdym razie rezygnacja przez Państwo ze sporządzania aktu małżeństwa jedynie wobec katolików zawierających małżeństwo kanoniczne i decydujących się na to, by było ono skuteczne w prawie polskim, oznacza uprzywilejowanie tego wyznania, co wymagałoby stosownej zmiany konstytucji.

7. Orzekanie o zgodności umów międzynarodowych z Konstytucją RP nie należy do kompetencji Trybunału Konstytucyjnego. W obecnym stanie prawnym Trybunał nie może oceniać konstytucyjności konkordatu. W swych orzeczeniach Trybunał stwierdził, że wyłączenie umów międzynarodowych spod jego jurysdykcji jest oczywiste; dlatego też uwzględnia je zwykle w toku wykładni przepisów Konstytucji (tak zwłaszcza w orzeczeniu K.8/91). Trybunał wypowiadał się na temat spójności ustawy i umowy międzynarodowej, jednakże czynił to „poza sentencją orzeczenia” (por. K.8/91). Być może w takim trybie Trybunał byłby skłonny wypowiadać się na temat spójności umowy międzynarodowej przed ratyfikacją i konstytucji czyniąc to w związku z rozpatrywaniem innych, choć pokrewnych, materii. Zależy to oczywiście od Trybunału; z przepisów nie wynika, by można było spowodować formułowanie przez Trybunał poglądów „poza sentencją orzeczenia”. W swoich orzeczeniach Trybunał wypowiadał się na temat zgodności ratyfikowanych umów międzynarodowych z konstytucją (por. orzeczenie P.2/87) przy okazji formułowania poglądów prawnych w rozmaitych kwestiach. Nie były to jednak oceny wyrażone w toku postępowania, którego przedmiotem byłaby konstytucyjność umowy międzynarodowej.

Jednakże Trybunał wyraził pogląd, w myśl którego „w demokratycznym państwie prawnym (...) niedopuszczalne jest stosowanie norm prawnych, które nie podlegałyby ocenie z punktu widzenia ich zgodności z konstytucją w trybie pozwalającym na usunięcie występujących sprzeczności” (U.6/92). Z tego rodzaju rozumowaniem nie byłaby więc sprzeczna teza, w myśl której ustawa o Trybunale nie wymienia wprawdzie umów międzynarodowych jako podlegających kontroli co do ich zgodności z konstytucją, to jednak nie wyłącza też wyraźnie tych umów z zakresu kompetencji Trybunału do orzekania o konstytucyjności aktów normatywnych. Ze względu na specyfikę umowy międzynarodowej orzeczenie takie mogłoby dotyczyć także umowy ustanowionej (podpisanej), lecz jeszcze przed jej wejściem w życie (ratyfikacją). W odniesieniu do takiej umowy postępowanie przed Trybunałem mogłoby być zatem wszczęte jeszcze zanim uzyska ona moc obowiązującą gdyby przyjąć, że mamy do czynienia z aktem normatywnym *sui generis* (obowiązującym warunkowo — pod warunkiem ratyfikacji). Warto pamiętać, że Trybunał nie zawęża koncepcji aktów normatywnych, a swoje kompetencje w ostatnich latach — interpretuje rozszerzająco i

dynamicznie. Trybunał wypowiedział również pogląd, w myśl którego „wszczęćie prac legislacyjnych zmierzających do zmiany aktu normatywnego, stanowiącego przedmiot bądź podstawę kontroli, czyni kwestię prawną materią również polityczną, wymagającą rozstrzygnięcia przez polityczne organy państwa. W czasie trwania prac legislacyjnych celowe jest (...) przyjęcie niepisanej zasady powściągliwości sędziowskiej, jeżeli ważne względy nie nakazują (...) wcześniej rozstrzygnąć sprawy, w której postępowanie zostało wszczęte. Tym ważnym względem może być w szczególności konieczność ochrony praw obywateli" (P.1/90). Wreszcie zasługuje na rozważenie sformułowanie art. 6 ustawy o Trybunale Konstytucyjnym, który stanowi, że Trybunał przedstawia Sejmowi i innym organom stanowiącym prawo „uwagi o stwierdzonych uchybieniach i lukach w prawie, których usunięcie jest niezbędne dla zapewnienia spójności systemu prawnego". Ustawa nie wyklucza sytuacji, w której uwagi te Trybunał przedstawia np. na wniosek komisji sejmowej.

Nie wydaje się zatem, by należało wykluczyć możliwość zwrócenia się do Trybunału Konstytucyjnego w sprawie określenia czy konkordat jest zgodny z konstytucją w trybie przewidzianym dla orzekania o zgodności aktu normatywnego z konstytucją. Czy byłoby to dopuszczalne z punktu widzenia ustrojowego? Niewątpliwie hipotetyczne uznanie przez Trybunał własnej właściwości do oceny konstytucyjności umów międzynarodowych przed ratyfikacją wymagałoby także określenia statusu orzeczeń Trybunału. Jest prawdopodobne, że podlegałyby one — w obecnym stanie prawnym — rozpatrzeniu przez Sejm, a zatem decyzja należałaby ostatecznie do Sejmu. Jednakże odpowiednie postanowienia konstytucji powierzają ratyfikację umowy międzynarodowej Prezydentowi uzależniając dokonanie ratyfikacji w niektórych przypadkach od upoważnienia wyrażonego w ustawie. Udział Trybunału Konstytucyjnego na etapie formułowania tego upoważnienia nie znajduje wszakże należytego umocowania w postanowieniach konstytucji dotyczących ratyfikacji.

Czy byłoby dopuszczalne określenie przez Trybunał konstytucyjności konkordatu w wykonaniu kompetencji tego organu do przedstawiania Sejmowi uwag o uchybieniach i lukach w prawie? Wydaje się, że konstytucyjna koncepcja udzielania w ustawie zgody na ratyfikację wyklucza tego rodzaju uczestnictwo Trybunału bez wyraźnej podstawy w ustawie zasadniczej. A zatem ewentualne występowanie do Trybunału Konstytucyjnego w związku z pracami nad projektem ustawy o ratyfikacji konkordatu, chociaż interesujące ze względu na precedensowy charakter przedsięwzięcia i jego zbieżność z tendencją do dynamicznego interpretowania własnej kognicji przez Trybunał, wydaje się zbyt odległe od obowiązujących unormowań konstytucyjnych.

*

Tekst publikowany w: „Konkordat Polski 1993. Wybór materiałów źródłowych z lat 1993-1996”. Wybór tekstów: Czesław Janik, Uniwersytet Warszawski, Instytut Nauk Politycznych, Warszawa 1997, przygotowany przez Biuro Studiów i Ekspertyz Kancelarii Sejmu na zlecenie Podkomisji do zbadania zgodności Konkordatu z Konstytucją (tzw. podkomisja I. Sierakowskiej).

(Publikacja:

16-11-2003)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2951) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2951>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną
Racjonalista.pl

Strona 5 z 6

własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racionalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racionalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl